

Lengauer, Włodzimierz

„L'uomo greco”, red. Jean-Pierre Vernant, 1991 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 84/3, 392-395

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

pozycję zbliżoną do mężczyzny. Autorka jest wyraźnie zdania, że dotychczasowa literatura przedmiotu raczej przeceniała różnicowanie nie doceniając podobieństw. Nie idzie tu tak bardzo o sprawy politycznej działalności i roli kobiet (dwa rozdziały poświęcone odpowiednio stosunkom greckim i rzymskim, s. 135-237), większe znaczenie mają kwestie majątkowych praw kobiety (o czym mowa w rozdziale I i w ostatnim) i zauważalna często samodzielność w różnych sferach życia społecznego (szczególnie interesujący jest pod tym względem rozdział VII: „Udział kobiet w życiu kulturalnym”, s. 239-260). Bardzo mocno podkreśla jednak autorka wszystkie elementy upośledzenia kobiet, w tym może te najważniejsze: pozycja w rodzinie, specyfika obyczajowa, życie osobiste.

Jest rzeczą dobrze znaną, że w tradycyjnej kulturze antyku (znów może bardziej w świecie greckich *poleis* niż w Rzymie) kobieta była przygotowywana wyłącznie do małżeństwa, w którym jej rola nie miała nic wspólnego z partnerstwem wobec mężczyzny. Żona miała być gospodynią i matką. Co ciekawe (i co znakomicie wydobywa autorka), nawet nie była właściwie traktowana jako obiekt erotycznego pożądania. I. B i e ż u ř i s k a - M a ł o w i s t przytacza słynny *passus* z Demostenesa, gdzie autor mowy „Przeciwko Neairze” (drugorzędne ma tu znaczenie kwestia, czy istotnie Demostenes jest twórcą ten znanej mowy) powiada, że Ateńczycy dla przyjemności mają hetery, dla potrzeb regularnego pożycia — konkubiny, a dla zapewnienia dziedzictwa — żony. Dotykamy w tym miejscu pasjonującego zagadnienia obyczajowości erotycznej i życia seksualnego w społeczeństwach antycznych. Szkoda, że problematyka ta została w omawianej książce poruszona jedynie marginesowo, z drugiej strony jest oczywiste, że stanowi ona temat oddzielny, niełatwy do podjęcia wobec istnienia olbrzymiej literatury przedmiotu (wystarczy przypomnieć chociażby klasyczną już niemal „Histoire de la vie sexuelle” M. F o u c a u l t a czy głośną książkę K. J. D o v e r a o homoseksualizmie greckim). Autorka trafnie jednak charakteryzuje odrębną i pod tym względem sytuację kobiety (wcześnie małżeństwo, z reguły wkrótce po osiągnięciu dojrzałości płciowej, brak doświadczeń seksualnych, brak uczestnictwa w życiu społecznym przed zamążpójściem) i mężczyzny (małżeństwo około trzydziestki po zwykle urozmaiconym, długim już w tym wieku okresie życia seksualnego, dojrzałość społeczna, stałe utrzymywanie wielu związków erotycznych). Wydaje się, że z tego stanu rzeczy płynie bardzo wiele konsekwencji (zależność niedoświadczonej, zawsze młodszej i często społecznie izolowanej kobiety od jej męża uczestniczącego w całości życia społecznego), ale ciekawsze jeszcze byłoby poszukanie odpowiedzi o przyczyny takiego układu obyczajowego, na którego straży stały praktycznie wszystkie instytucje społeczne. Odpowiedzi na pytania o genezę tego stanu udzielał Foucault, próbuje je formułować literatura historyczna spod znaku psychoanalizy oraz etnologii. Mamy tu chyba rzeczywiście do czynienia z pozostałością dawnych tradycji społeczeństwa wojowników, ale i ze śladami męskich fobii, w których widać może lęk mężczyzn przed seksualnością i męską zazdrość o seksualność kobiecą. Autorka, z temperamentu i zainteresowań historyk społeczny, chyba nieco za mało wagi przywiązuje do tego typu badań i ujęć.

Książka imponuje właśnie poziomem warsztatu historycznego. Znajomość źródeł i filologiczna akrybia w ich interpretacji, to rzecz oczywista i dobrze znana z innych prac autorki. Tu jednak zwraca uwagę coś więcej: wzorcowa wręcz konstrukcja, logiczność wywodu i konsekwentne ujęcie historyka badającego społeczeństwo. Jest to po prostu znakomita praca o społeczeństwie antycznym, książka, którą zapewne zakwalifikować należy tradycyjnie jako monografię, choć jest to w istocie synteza.

Włodzimierz Lengauer

G. C a m b i a n o, L. C a n f o r a, Y. G a r l a n, C. M o s s é, O. M u r r a y, J. R e d f i e l d, Ch. S e g a l, M. V e g e t t i, J. -P. V e r n a n t, *L'uomo greco*, a cura di Jean-Pierre V e r n a n t, Editori Laterza 1991, s. 290.

Różne bywają prace zbiorowe, zwłaszcza gdy wydawane są pod tak ogólnym, by nie powiedzieć — ogólnikowym, tytułem jak prezentowany tu tom. Nader często nic nie łączy pomieszczonych w takim tomie studiów, choć mogą być one bardzo cenne.

Zbiór wydany pod redakcją znakomitego uczonego francuskiego o międzynarodowej renomie (V e r n a n t jest dziś niemal już klasykiem wywodzącego się z antropologii i strukturalizmu pisarstwa historycznego) ukazuje się w znanej i cenionej serii „Storia e società”, w której zawsze wydawano pozycje ambitne, znaczące i oryginalne. Od razu trzeba powiedzieć, że i w tym wypadku mamy do czynienia z książką bardzo ważną i zapewniającą pewną lukę w obecnym stanie badań, gdy idzie o szeroko pojętą historię antycznej Grecji. Taką lukę stanowi bowiem niewątpliwie brak syntezy. Sygnowane nazwiskiem Vernanta przedsięwzięcie stanowi wyraźnie próbę takiej syntezy. I mimo kolektywnego autorstwa jest to próba udana.

Wysoki poziom gwarantują już same nazwiska autorów. Są to wszystko specjaliści najwyższej klasy, uczeni znani i cenieni o ogromnym, ważnym dorobku. Żadnego z nich nie trzeba przedstawiać.

We wprowadzeniu (s. 3-23) Jean-Pierre Vernant daje krótką charakterystykę zamierzeń całego tomu i studiów poszczególnych autorów. Uczony należy sam do tych badaczy, którzy za centralne zagadnienie swych poszukiwań uważają zrozumienie mentalności, psychiki i zachowań człowieka epok odległych, a to po to, by lepiej zrozumieć człowieka współczesnego. Dla Vernanta (z wykształcenia psychologa) badanie historyczne jest zawsze także badaniem kultury współczesnej. Stawia on na wstępie pytanie o to, co właściwie może dać człowiekowi współczesnemu znajomość kultury greckiej, nawet więcej — co łączy człowieka Grecji starożytnej ze współczesnym Europejczykiem. Jest to dla Vernanta właśnie tylko pytanie, gotowej odpowiedzi po prostu nie ma. Pięknie i trafnie charakteryzuje uczony podstawowe cechy człowieka greckiego antyku, jego sposób myślenia i odczuwania, czynniki konstytuujące osobowość Greka starożytności. Na pierwszym miejscu stawia Vernant głębokie przekonanie, tak bardzo widoczne w myśli greckiej od schyłku okresu archaicznego, że świat jest piękny, urządzony rozumnie i dobrze, a człowiek jest jego niezbędną częścią (s. 13-17). Dalej, zdaniem Vernanta, istotne w greckiej mentalności jest dążenie do poznania świata. Skoro zaś człowiek jest elementem *universum*, to poznanie kosmosu jest poznawaniem siebie samego. W ten sposób moralność łączy się z *episteme*. Vernant akcentuje jednak społeczny wymiar tego ustawicznego samookreślenia się człowieka — jednostka poznaje siebie i realizuje swą wartość poprzez innych i dzięki innym (s. 20-23). Zapewne dlatego wszystkie zgromadzone w tym tomie studia dotyczą fenomenu człowieka społecznego, w realiach greckich — obywatela *polis*.

Zgodnie z założeniami widocznej w tomie logicznej konstrukcji czytelnik otrzymuje najpierw zarys sytuacji ekonomicznej (Claude M o s s é, „L'uomo e l'economia”, s. 25-53). Francuska uczona, znana jako badacz problematyki społecznej i gospodarczej, należąca do niezbyt już licznej grupy historyków zachodnich otwarcie przyznających się do marksizmu, daje świetny zarys sytuacji, w jakiej działa w *polis* greckiej *homo oeconomicus*. System wartości wywodzący się z epoki wcześniejszej (gdzie bogactwo było niezmiernie wysoko stawiane, lecz wbrew Hezjodowi nie ceniono pracy ani też nie uważano za stosowne zabieganie o zyski) załamuje się wyraźnie w końcu V w. Towarzyszy tej tendencji spadek aktywności politycznej obywateli, którzy mniej czasu zaczynają poświęcać sprawom *polis*, a więcej — własnym interesom ekonomicznym.

Kolejność następnych studiów jest może nieco mniej przekonująca, jeśli istotnie w samej konstrukcji książki chcemy dostrzec pewną myśl syntetyzującą. Jako drugi pojawia się tekst Yvon G a r l a n a „L'uomo e la guerra” (s. 55-86), podczas gdy bardziej na miejscu wydawałby się artykuł Giuseppe C a m b i a n o „Diventare uomo”, albo Luciano C a n f o r y „Il cittadino” (s. 87-120 oraz 121-152). Te dwa stanowią razem pewną całość i znakomicie ukazują czytelnikowi właściwego bohatera książki — obywatela *polis*. Ale Garland słusznie podkreśla, że wojna była dla Greków czymś innym i czymś więcej, niż dla ludzi epoki nowożytnej. Wojna Greków to rodzaj agonu, współzawodnictwa w obronie i dowiedzeniu własnej *time*. Wojna to właśnie sprawa *polis* i najwyższy probierz wartości obywatela.

Omawiane dotąd studia wyraźnie dotyczą jednego tylko okresu historii Greków — epoki klasycznej (V-IV w. p.n.e.). Autorzy nie czynią jednak tego zastrzeżenia, a i Vernant we wstępie nie określił ram chronologicznych całości. Kryje się tu pewne niebezpieczeństwo, czytelnik może uznać takie utożsamienie obywatela *polis* z „człowiekiem greckim” w ogóle, za mylące lub nawet błędne. Tytułowym *uomo greco* mógłby być przecież także bohater Homera, Grek z Egiptu Ptolemeusz czy z Antiochii Seleukidów, by już o mieszkańcu hellenistycznej Baktrii lub pałaców mykeńskich nie wspomnieć. Przyczyna takiego ujęcia jest jednak jasna, chociaż *explicit* nie wyłożona. Już we wprowadzeniu uważny czytelnik odnajdzie milczące założenie, że właśnie w epoce *polis* tkwią korzenie dzisiejszej Europy i że człowiek współczesny odnaleźć może wspólny język właśnie z Ateńczykiem z V w. Może kryje się tu i inna jeszcze myśl, rodem z Hegla, że właśnie w *polis* klasycznej kultura grecka znalazła swój pełny wyraz. Ze stanowiskiem takim można, rzecz jasna,

polemizować, wydaje się dziś bowiem, że i kultura grecka okresu klasycznego jest znacznie bardziej archaiczna niż takie ujęcie zakłada, i współczesna cywilizacja europejska ma w sobie więcej elementów barbarzyństwa i dzikości, niż to czasem historyk wychowany na kulturze klasycznej jest skłonny przyznać. Dotyczy to może w szczególności problematyki religijności greckiej (Mario V e g e t t i, „L'uomo e gli dei”, s. 257-287), gdzie nacisk położony jest bardzo wyraźnie na religię *polis* i jej właściwe formy kultu. Omawiane tam formy wierzeń nie mieszczące się w ramach *polis* (misteria) istnieją co prawda w opozycji do religii *polis*, ale właśnie swą odrębnością i tożsamością zawdzięczają istnieniu tej formy organizacji życia społecznego. Są bowiem świadomą jej negacją. Tymczasem bardzo dziś ważny nurt w badaniach religii greckiej, reprezentowany przez Waltera B u r k e r t a, podkreśla stałą obecność w życiu religijnym Greków elementów wywodzących się jeszcze i z neolitu, a fenomenologia spod znaku Mircea E l i a d e czy Gerarda v a n d e r L e e u w a wydobywa w każdym przeżyciu religijnym (także właściwym religijności chrześcijańskiej w kulturach współczesnych) momenty uniwersalne, wspólne czy choćby podobne. *Homo religiosus* ma więc w sobie, jak się zdaje, zakodowane zachowania innego też typu, niż oczekiwała tego grecka *polis*.

Podobnie do rzeczywistości V-IV w. p.n.e. odwołuje się James R e d f i e l d w swym szkicu „L'uomo e la vita domestica” (s. 153-185). Pisze on o sprawach pozornie dobrze znanych (upośledzenie kobiet, nikła rola rodziny w procesie socjalizacji młodych, brak życia rodzinnego w wypadku dorosłych mężczyzn), ale w sposób oryginalny i interesujący. Szczególnie trzeba tu podkreślić jego całkowicie nowatorską interpretację stosunków w Sparcie, gdzie, jak wiadomo, kobiety cieszyły się pozycją lepszą niż w innych państwach Grecji. Otrzymały nawet wychowanie podobne do spartańskiej *agoge* młodzieży męskiej, mogły nadto mieć swoją własność i imać się różnych zajęć. Otóż zdaniem Redfielda ta korzystna sytuacja wynika paradoksalnie z głębokiej pogardy do kobiet i ich całkowitego wyłączenia spod prawa: system Likurga, zgodnie ze znaną antyczną anegdotą, w myśl której odmówiły one przyjęcie jego praw, nie dotyczy bowiem kobiet. Prawa spartańskie (w tym zakaz posiadania własności prywatnej) kobiet nie dotyczą, prawodawca nie określił ich pozycji i nie potraktował ich zgodnie z właściwymi dla kobiet normami. Warto tu przypomnieć, że zdaniem niektórych autorów antycznych Sparta bardziej niż inne państwa greckie była opanowana przez miłość homoseksualną, nie tylko dopuszczaną lecz w pewnych sytuacjach i momentach życia przez prawo nakazywaną. Według Arystotelesa stało się to przyczyną znanego faktu spadku liczebności obywateli Sparty już w IV w. Jest więc istotnie możliwe, że właśnie w Sparcie pogarda do kobiet była szczególnie silna, w każdym razie brak tu zupełnie życia rodzinnego czy małżeńskiego. Z pewnym żalem należy stwierdzić, że problematyka erotyzmu i życia seksualnego właściwie w ogóle nie znalazła się w polu zainteresowań autorów tego tomu.

Dwa pozostałe studia (Charles S e g a l, „L'uditore e lo spettatore”, s. 187-218 i Oswyn M u r r a y, „L'uomo e le forme della socialità”, s. 219-256) w mniejszym stopniu dotknięte są grzechem fascynacji *polis* grecką. Wynika to z podejmowanej w nich problematyki. Segal, znakomity znawca teatru greckiego, autor wielu prac o tragedii V w. pisze tu o niezwykle ważnej kwestii oralności w kulturze klasycznej. Siłą rzeczy musi więc sięgać do materiału także z okresu poprzedniego i rozpatrywać przedstawienie teatralne w tych samych kategoriach, w jakich traktować trzeba zjawisko konkursów śpiewaczych, recytacji poezji i występów chóralnych. Taki zaś typ spektaklu właściwy był kulturze archaicznej, popis poety-śpiewaka poprzedza epokę *polis*. Segal podkreśla znaczenie mowy kreującej obraz, co jest warunkiem wiedzy („wiedzieć” to przecież „widzieć”, tak w języku polskim, jak i greckim oba te czasowniki mają ten sam indoeuropejski rdzeń) i, co jeszcze ważniejsze, sławy. Każdy spektakl, każdy popis poetycki to właśnie droga do zapewnienia sławy ludziom czyli *polis* oraz do poznania świata, w którym ludzie ci żyją. Segal dotyka tu niezmiernie ważnej i żywo dyskusyjnej ostatnio problematyki. Mówiąc w skrócie, idzie tu o charakter kultury intelektualnej okresu klasycznego. Panuje dziś raczej zgoda, że jej nośnikiem było jeszcze w V w. słowo mówione i właśnie słyszane w trakcie konkursów poetyckich (poezja to przecież dla Greków *sofia*) i dramatycznych. Od czasów głośniejszych prac H a v e l o c k a dyskutuje się jednak sprawę przewrotu umysłowego, jakim bez wątpienia był wzrost znaczenia słowa pisanego i czytanego (ostatnio dwie głośne książki Jespera S v e n b r o), które wyparło *logos* ustny. Segal jest zdania, że znaczenie spektaklu teatralnego w kulturze Aten V w. stanowi najlepszy dowód znaczenia mowy i obrazu. Warto przypomnieć, że jednak już dla Platona (który z niechęcią traktuje wiedzę spisana, choć sam jest jej twórcą) kultura jego czasów jest kulturą pisma. Wspomniany tu Svenbro wskazuje, że właśnie teatr przyczynił się do zwycięstwa słowa pisanego (aktor podawał wyuczony tekst, który wpierw poznawał z lektury). W każdym razie wypada się zgodzić z Segalem, gdy podkreśla on rolę dramatu stanowią-

cego wielki dyskurs o moralnych i politycznych problemach epoki. Był to zaś dyskurs, którego odbiorcy byli słuchaczami. Sztuka teatralna trafiała do widzów zgodnie z prawami kultury oralnej.

Oswyn M u r r a y omawia problematykę sympozjonu sięgając do jego genezy i analizując wszystkie funkcje tego typowo greckiego sposobu współżycia społecznego. Na tym przykładzie najlepiej widać, co świetnie potrafi wydobyc autor, że prywatne łączy się w realiach greckich z politycznym czyli publicznym. Mimo znanego stwierdzenia Peryklesa z przekazanej u Tukidydesa mowy pogrzebowej, były to dla Greka V w. sfery w istocie nierozdzielne.

Nie sposób w krótkiej recenzji omówić wszystkich wątków tej niezwykle bogatej w przemyślenia i inspiracje książki. Jej lektura jest wielką przyjemnością, a winna być też obowiązkiem dla wszystkich interesujących się kulturą grecką. Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z pozycją, która długo będzie niezastąpiona.

Włodzimierz Lengauer

Jerzy S t r z e l c z y k, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, PIW, Warszawa 1992, s. 392, ilustr.

Jedynie nieliczne spośród plemion okresu Wędrówki Ludów mają historię równie bogatą w dramatyczne i zaskakujące wydarzenia jak Wandalowie. Długa droga z niegościnniej północy na bogate południe, za morze — do Afryki, stworzenie potęgi, przed którą drżały cesarstwa, wreszcie szybki i niespodziewany upadek, to fascynujący przedmiot rozważań dla historyka. Jerzy S t r z e l c z y k opisał dzieje tego ludu w sposób godny tematu, w książce, której ukazanie się stanowi wydarzenie w naszej historiografii a zarazem w historiografii europejskiej, gdyż od kilku dziesiątków lat nie było równie solidnej i całościowej pracy na temat Wandalów. Dwie cechy uważa sam autor za specyficzne dla swego dzieła: 1° potraktowanie w sposób równorzędny wszystkich trzech głównych etapów wandaloskiej historii (w Europie Środkowej, Zachodniej i w Afryce), 2° obiektywizm w ocenie plemienia, uchodzącego w popularnej opinii za wcielenie barbarzyństwa i woli niszczenia. Zasady, którymi kieruje się autor, są ze wszech miar słuszne, jednak nie zawsze łatwo je w pełni realizować, gdyż historia Wandalów to temat równie interesujący co trudny.

Pierwszy etap dziejów, do momentu przekroczenia granic rzymskich, znamy słabo, gdyż rozbieżne interpretacje materiału archeologicznego i nader fragmentarycznych wzmianek źródłowych prowadzą jedynie do formułowania różnorodnych hipotez nie zaś zwartej i pewnego obrazu wędrówki z praocjyzny (jej lokalizacja jest też dyskusyjna), ustalenia siedzib w Polsce Południowej, określenia czasu i drogi przejścia do Panonii. Tym większy podziw należy się Strzelczykowi za umiejętność przedstawiania zawiłych problemów w sposób jasny i przystępny. Słusznie stara się on o powiązanie rozbieżnych tez, czasem jednak z godzenia odmiennych stanowisk lepiej byłoby zrezygnować. Dotyczy to relacji między germańskim i słowiańskim żywiołem etnicznym w środkowoeuropejskim *barbaricum* w epoce, gdy przebywali tu Wandalowie. Mówiąc o wieloetnicznym charakterze federacji lugijskiej obejmującej m.in. elementy celtyckie i germańskie, autor dopuszcza możliwość udziału w niej również Słowian, zastrzegając się jednak, „że dowodów, a nawet poważnych argumentów na poparcie tej tezy nie znajdujemy, a nowsze teorie dotyczące etnogenezy Słowian czynią ją nawet mało prawdopodobną” (s. 36-38). Do hipotezy tej powraca dopuszczając obecność Słowian „we wschodnich regionach arealu przeworskiego” (s. 44; północny wschód — por. s. 42), ale w związku z kwestią sąsiadów Wandalów na ziemiach dzisiejszej Polski: „dziś — — wolimy mówić o ludności tubylczej nie ważymy się tej ludności nazywać prasłowiańską” (s. 73-74). Strzelczyk woli widocznie powstrzymać się od zaakceptowania którejś z tez; czy jednak nie byłoby wskazane bardziej zdecydowane przeciwstawienie obu stanowisk i przytoczenie ich wykluczającej się wzajemnie argumentacji?

Wędrówka Wandalów na Zachód pozostawiła w źródłach ślady dość wyrwykowe i nie zawsze oczywiste. Autor opierając się na nich i na ustaleniach współczesnych badaczy rekonstruuje losy plemienia w sposób całkowicie przekonujący, choć poświęcony temu etapowi dziejów ustęp pracy jest znacznie mniejszy niż opisy innych okresów. Natomiast wyraźnie preferowany jest w jego książce stuletni okres państwa afrykańskiego (znajduje to zresztą odbicie w brzmieniu tytułu). Poznajemy zarówno historię polityczną Królestwa